Nr. 290. Lwów — Piątek dnia 22 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech 3 „ — „
w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie 8 h.
na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY NIEJOSOWE przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... w Lwowie ...
Cena ogłoszeń: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: słowo tłuste ... słowo zwykłe ... wiersz prywatne ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kreśle wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: 22 św. Zenona M. | 9 Pocz. NMP. | Jutro: 23 św. Wiktora P. | 10 Menasa i Horm.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 57, Zachód „ „ 4 m. 2
Długość dnia godzin 8 m. 5. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Ruch litwomański.

Chłopskie powstanie w Kurlandyi podnieciło sąsiednich Żmudzinów, zaludniających kowieńską gubernię na Litwie i północną część suwalskiej w Królestwie Polskiem. Już w listopadzie przewidywali Litwini, że tak się stanie i czynili wszystko, co od nich zależało, aby nieszczęście odwrócić. Miejscowa rosyjska administracya, zaślepiona poczuciem swej niedawnej siły, wogóle niedołężna, nieumiejąca ocenić symptomatów, nie widziała nadciągającej burzy, nie chciała wierzyć, aby ona mogła się rozpętać. Ruch litwomański — radykalno-demokratyczny, wrogo zwrócony przeciw Polakom, a rozwijany przez chłopską młodzież, kształconą na rosyjskich uniwersytetach, i przez wikaryów, synów chłopskich, których na kapłanów uczono w żmudzkiem seminaryum w Telszach — był przecież rozbudzony, wychuchany, wypieszczony przez czynownictwo, więc ono sądziło, że przeciw niemu w żadnym razie się nie zwróci, a jeżeli się zaostrzy, to przeciw polskości i szlachcie. Przecież to rosyjskie dzieło, przypominające ruch 46 ty w Galicyi zachodniej, to czynownictwo mogło się tym podobać. Administracya państwowa pozwalała tedy litwomanom urządzać niezliczone chłopskie wiece, na których mówiono o zaborze wszelkiej pańskiej ziemi i o wypędzeniu z kraju wszystkich osób, nienależących do „twardych Litwinów". Dodać jednak trzeba, że czynownictwo nie rozumiało litewskiego języka tych obrad, a wierzyło swym wychowankom i przywódcy ich Wilejszysowi, który na rządowych przedsiębiorstwach zrobił wielki majątek, a w swym dzienniku *Wilniaus Zinios* propagował skrajny socyalizm obok namiętnej polonofobii, ale w ogromnej zażyłości był z czynownikami. Pomagali mu wikaryusze, katolicy bardzo wątpliwej wartości, gdyż przez narodowy szowinizm starali się nawet wywołać w ludzie wiejskim zwrot ku dawnej pogańskiej wierze i Chrystusa Pana nazywali Swentoregiem, a Matkę Boską — Mildą. Krótki strejk służby folwarcznej i domowej na Żmudzi w listopadzie nie dał czynownictwu nic do myślenia. Zdarzyło się wkrótce potem, że starowiercy rosyjscy, czyli „razkolnicy", którymi od czasów Katarzyny II starał się rząd napełnić Litwę, przysłali do Wilna deputacyę z prośbą o zabezpieczenie ich od spodziewanych napaści Żmudzinów; żądali broni wojskowej, ładunków i oficerów, a wtedy — mówili — już oni sami sobie poradzą. Naturalnie, administracya nie spełniła ich życzenia, bo „razkolnicy" znani są w kraju ze zbójectwa, ale to jest ciekawe, że bynajmniej nie dowiadywano się od tej deputacyi, co właściwie taką trwogą napełnia „razkolników" i nikomu nie polecono zbadać rzeczy. Co więcej! Na początku grudnia litwomani ułożyli i ogłosili rezolucyę, domagającą się usunięcia z kraju wszystkich Rosyan, Polaków, Niemców i żydów, rozdania wszystkiej ziemi chłopom, zniesienia wszelkich przywilejów rodowych i nabytych służbą lub wykształceniem, oraz bardzo szerokiej autonomii. I ten fakt nie dał administracyi państwowej do myślenia, iż widocznie odbywa się ferment, który bodaj poznać trzeba! Mogło się zdawać, że czynownictwo po prostu chciało jakiejś ruchawki.

Jeżeli chciało, to ją ma. Litwini i Łotysze — to prawie jeden naród. Tak są do siebie zbliżeni mową, obyczajem, charakterem, że starzy kronikarze polsko-łacińscy, naprzykład Gwagnin, piszą: „Lotwa od Litwona pospołu z Litwą nazwisko swoje wiodą." Kiedy więc teraz Łotwa, zwana Liwonią, rozpoczęła razem z Kuronią (Kurlandyą) wojnę chłopską z baronami i rządem, to na Litwie, czyli ściśle mówiąc, na Żmudzi, gdzie litewszczyzna całkiem czysta, musiało to się odezwać silnem echem. Polacy byli przygotowani na to i do miast się przenieśli, do Kowna i Wilna, a rząd dopiero teraz zaprowadził stan wojenny w Kowieńskiem i czterech północnych powiatach gubernii suwalskiej w Królestwie Polskiem. Dodać tu jednak musimy, że na Żmudzi, którą dla pobożności ludu zdawna zowią „świętą", dotąd hajdamactwa nie ma, dotąd krwi nie przelano, jak to się stało w sąsiedniej Kuronii, jeno popalono sadyby popów prawosławnych, modlitewnie „razkolników" i budynki urzędów administracyjnych.

Reakcya w Rosyi.

W przewrotach, przez które przechodzi carat, nastąpił teraz jeden z punktów zwrotnych: rząd nagle się zerwał do energicznych czynów, a jego energia zawsze się objawia rewizyami domowemi w nocy, tłumnem porywaniem ludzi do więzienia i nakładaniem na wszystkich kagańców i knebli. Może zresztą w danym stanie rzeczy nic innego nie ma do czynienia. Zawiesił tedy rząd kilkanaście radykalnych dzienników, uwięził kilku redaktorów i członków zarządu robotniczego, wielu innych kierowników w Związku Związków, przeczesał pułki, aby z nich usunąć niepewnych żołnierzy i oficerów, a potem dał rozkaz: „Tłumić ruch rewolucyjny!"

Ten niespodziewany zwrot rządu zdumił i rozdrażnił rewolucyonistów. Przez chwilę nie wiedzieli oni co robić, ale wkrótce potem znów się zorganizowali, uwięzionych kierowników zastąpili nowymi i wydali do narodu wspólny manifest, podpisany przez Związek chłopski, centralny komitet partyi socyalno-demokratycznej, także komitet socyalistów rewolucyjnych, „Bund" żydowski, komitet polskiej partyi socyalistycznej i partyi „woli ludu". Była o tym manifeście krótka wzmianka w telegramach, lecz akt ten, jako przyczynek do dziejów rewolucyi rosyjskiej, warto dokładnie poznać. Powiedziano w nim tedy, że „samowładczy rząd stanął na kraju bankructwa: państwo jest zrujnowane i pokryte zgliszczami, oraz trupami. Wyniszczone i cierpiące włościaństwo nic już nie posiada, ani grosza na życie i podatki. Szlachta zbankrutowała, jej posiadłości zabrał bank państwowy za długi, a nie wie, co robić z tą ziemią, która też leży odłogiem. Fabryki stanęły, handel ustał, kapitały uciekły za granicę, robotnicy skazani są na głód. Nikt nie jest pewien jutra. Rząd nie ma pieniędzy, bo pożyczki zagraniczne obracano pozornie na wojsko, okręty, twierdze i amunicyę, a w rzeczywistości na napychanie kieszeni wielkich złodziei, którzy w porę umknęli za granicę. Żołnierze cierpią głód, nie mają nawet porządnej odzieży. Koleje są zrujnowane; wszędzie na nich brak lokomotyw, wagonów, a niebawem zabraknie paliwa; wiele mostów wkrótce się zawali. Rząd nie ma pieniędzy na kupon styczniowy, a pożyczki nigdzie nie dostanie; bierze tedy z państwowych kas oszczędności składki ludu i niemi pokrywa bieżące potrzeby, oraz podtrzymuje kurs rosyjskich papierów na giełdach zagranicznych, a ponieważ to jest gra bardzo ryzykowna w takich czasach, przeto też stracił już na tem kilkadziesiąt milionów rubli. Aby jakoś się ratować, fabrykuje papierowe pieniądze, niemające żadnego metalicznego pokrycia, a że czyni to bez upoważnienia instytucyj uprawnionych do kontroli skarbu, przeto po prostu fałszuje pieniądze. Reprezentacyi narodowej wcale nie myśli zwołać, bo się obawia, że za owo fałszerstwo pójdzie pod sąd. Taki stan rzeczy, jeżeli jeszcze jakiś czas potrwa, zgubi Rosyę, wyniszczy cały lud, a najbogatszych doprowadzi do ostatniej nędzy. Jedynym ratunkiem jest — obalić rząd, a na jego miejsce postawić narodowy. W tym celu poleca się wszystkim obywatelom: nie płacić podatków, nie brać żadnych przedsiębiorstw rządowych, wycofać wkładki z państwowych kas oszczędności i przyjmować tylko złote pieniądze, tak, żeby z obrotu zupełnie wyszły papierowe, jako fałszywe. Wreszcie przygotować się do powszechnego strejku, w którym weźmie udział również część wojska. Nadto oznajmia się całemu światu, że cokolwiek teraz pożyczono rządowi carskiemu, który jest nielegalny, nic nie będzie przyjęte przez przyszły rząd narodowy do spłacenia."

Tak rewolucyoniści odpowiedzieli rządowi na jego energię. Ale dotychczas jest to odpowiedź przeważnie papierowa. Dopiero wtedy położenie stanie się straszne dla rządu, jeżeli nastąpi istotnie wszędzie manifest rewolucyjny. Lecz — zdaniem sfer rządowych — jest to nadzwyczaj nieprawdopodobne. Zapewne nie dojdzie też nawet strejk powszechny, — przynajmniej tak wielu sądzi, — a to dlatego, że terroryzm rewolucyjny, bezład, niedostatek, niepokój, głód i chłód dały się już ogromnie we znaki większości społeczeństwa, a obawa, że podczas świąt, kiedy pijaństwo się zwiększy, czarne bandy chuliganów znowu będą wypuszczone na żydów, zniechęca do rewolucyi nawet liberalną inteligencyę. Rząd cierpliwie wyczekał, aż publiczności zbrzydnie anarchia i kiedy to się stało, pokazał swą energię.

Lecz ona może być użyta tylko na wprowadzenie pewnego ładu, bo na reakcyę dla powrotu do dawnego systemu nie wystarczy rządowi siły. Przeżytych kształtów nie wskrzesi żaden cud. Po kilku miesiącach wypoczynku byłaby znów rewolucya.

To też car rzekł do niemieckiego ambasadora hr. Alvenslebena na pożegnalnej audyencyi: „Mam najlepsze nadzieje. Już niebawem zaburzenia się skończą. Postanowiłem, że skoro tylko spokój będzie przywrócony, natychmiast się zaczną zapowiedziane w moich manifestach reformy".

A więc car jest przekonany, że zbliża się koniec zaburzeń. Oczywiście, tak mu raportują ministrowie, którzy wierzą w skuteczność swej energii, w potęgę śruby policyjno-żandarmskiej i bierność publiczności, która już dość ma anarchii. Ale nie publiczność walczy teraz z rządem. Kto pilnie śledzi ruch wolnościowy w Rosyi, ten niezawodnie już spostrzegł, że wszystkie warstwy, mające coś do stracenia, wszyscy, których anarchia wyzuwa z interesów, już od pewnego czasu wycofały się z akcyi. Zamilkli przedstawiciele ziemian, miast, przemysłowców i kupców, czy dlatego, że poczuli swą bezsilność w obec rewolucyonistów, czy może wskutek nieufności do Wittego, który dużo przyrzeka, a nic nie robi i, jak się coraz częściej zdaje, siedzi na dwóch stołkach. Na bojową linię wystąpili ci, którzy nie mają nic do stracenia: chłopi, robotnicy, pozbawieni pracy wskutek zamknięcia wielu fabryk i kopalń, wreszcie żołnierze, których rokosze są coraz liczniejsze. Kierują nimi owi fanatycy rewolucyi, którzy operują bombami, a pożądają pożarów, ogromnego zniszczenia, krwi, jatek — wszystkich jędz domowej wojny w imię socyalistycznej republiki. Historya wszystkich rewolucyj świadczy, że tacy zdeterminowani fanatycy, choćby nawet byli bardzo nieliczni, mogą opanować kraj teroryzmem. Jeżeli to prawda, że owładnęli oni już Batumem, Tyflisem i Charkowem, to można przewidywać, że zawładną także innemi miastami, poniszczą linie telegraficzne, zatrzymają ruch kolejowy i tak zgniotą energię rządową prędzej, niż się ona zdoła rozwinąć.

Dlatego zdaje się wszystkim, patrzącym z boku na rosyjskie wypadki, że energia rządowa dopiero wtedy byłaby skuteczna, gdyby była użyta nie na korzyść reakcyi, lecz na ogłoszenie konstytucyjnych ustaw, będących dotąd tylko obiecanką.

Korespondencye.

Wiedeń 20 grudnia.

(Ostatnia dyskusya w Izbie nad poprawą położenia rolników. — Brak wagonów na kolejach. — Uczczenie dra Forszta przez praską Izbę handlową.)

(y.) Tuż przed rozejściem się posłów na ferye świąteczne przeprowadzono w Izbie jeszcze na prędce debatę nad przykrem położeniem ludności rolniczej w Austryi. Tematu do tej debaty nastręczył nagły wniosek wszechniemieckiego posła włościańskiego Kittla, domagający się, ażeby wszystkie zgłoszone podczas bieżącej kadencyi parlamentarnej wnioski, mające na celu poprawę położenia materyalnego rolników, odesłano bez pierwszego czytania do komisyi z poleceniem jak najrychlejszego ich załatwienia i przedłożenia Izbie odpowiednich propozycyi. Minister rolnictwa hr. Buquoy wykazał jednak całą niedorzeczność tego tak ogólnikowo postawionego wniosku, który łatwo napisać, ale którego niepodobna wykonać. Wniosków bowiem, mających związek z rolnictwem i z położeniem materyalnem rolników, zgłoszono podczas bieżącej kadencyi przeszło trzysta, jakżeż więc można wymagać od komisyi, której okres urzędowania skończy się za parę miesięcy, ażeby taką masę wniosków „jak najrychlej załatwiła i przedłożyła o nich sprawozdanie". Izba uznała słuszność tego argumentu i zamiast wniosku p. Kittla, przyjęła zaproponowaną przez p. Herzmansky'ego rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby jak najrychlej przedłożył Izbie projekty ustaw, mające na celu polepszenie dzisiejszego fatalnego położenia stanu rolniczego w kierunku wskazanym w licznych wnioskach i w uchwałach przybocznej rady rolniczej.

Przy sposobności dyskusyi nad kwestyą projektowanego podwyższenia taryf towarowych na kolejach państwowych wskazano z wielu stron na wprost niemożliwe stosunki, panujące na kolejach austryackich z powodu braku wagonów. Najgorzej dzieje się na kolejach prywatnych, których zarządy z obawy upaństwowienia od kilku lat już prawie wcale nie powiększają swego taboru przewozowego. Zemści się to na państwie, bo objąwszy kiedyś w posiadanie te koleje prywatne, będzie musiało włożyć kolosalne sumy, by je utrzymać w stanie zdolnym do użytku. W roku ubiegłym np. wszystkie koleje prywatne w Austryi zamówiły zaledwie 708 nowych wagonów, dawniej zaś wynosiły zamówienia te przeszło 6000 wagonów rocznie. Stosunki te dają się we znaki nietylko sferom rolniczym i przemysłowym, ale powodują także ruinę fabryk wagonów, których jest w Austryi siedm. Obliczone są one na roczną produkcyę 12.600 wagonów, a tymczasem wszystkie zamówienia, jakie otrzymują i od państwa i od prywatnych kolei, nie wynoszą nawet 1800 wagonów. Jak to już niedawno doniosłem, pragnie rząd zachęcić koleje prywatne do powiększania swego parku przewozowego i do czynienia innych inwestycyi przez wniesienie w Radzie państwa ustawy, gwarantującej im w razie upaństwowienia zwrot sum, wydanych na te inwestycye.

Z Pragi donoszą, że tamtejsza Izba handlowa na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad sposobem godnego uczczenia zasług swego długoletniego sekretarza dra Forszta, który, jak wiadomo, przed paru tygodniami przeszedł do służby rządowej na stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem. Przedewszystkiem uchwaliła czeska większość Izby wybić złoty medal na cześć dra Forszta i wręczyć mu go jako dyplom członka honorowego. Niemieccy członkowie Izby głosowali przeciw temu wnioskowi. Następnie na poufnem posiedzeniu postawili Czesi wniosek, ażeby wobec tego, że dr. Forszt porzucił zupełnie posadę w praskiej Izbie handlowej, nie żądając przyznania mu emerytury, chociaż nabył do niej prawo przez swą przeszło dwudziestoletnią służbę, przyznano mu jednorazowy dar honorowy w sumie 10.000 koron. Przeciw temu wnioskowi wystąpili Niemcy stanowczo, gdyż — zdaniem ich — nie było jeszcze wypadku, aby Izba handlowa robiła takie prezenty swym funkcyonaryuszom, choćby najbardziej zasłużonym. Zresztą — jak dowodzili Niemcy — dr. Forszt i tak kosztował Izbę bardzo dużo. Przez lat bowiem przeszło dziesięć piastował mandat poselski i większą część roku spędzał w Wiedniu, a w biurze był tylko rzadkim gościem, mimo to jednak pobierał całą pensyę ze wszystkimi dodatkami. Wreszcie należy uwzględnić i to, że dr. Forszt wcale nie potrzebuje takiej darowizny, gdyż na swem nowem stanowisku, jako szef sekcyi, pobierać będzie około 18.000 koron rocznie. Mimo tych argumentów, Czesi przeparli swoją wolę i uchwalili i złoty medal i 10.000 koron dla dra Forszta.

Ze statystyki szkolnictwa w Galicyi.

Wedle pierwszej konskrypcyi szkolnej w roku 1865, istniało w Galicyi 956 szkół ludowych obrządku łacińskiego, 1.762 szkół obrządku greckiego, 60 szkół ewangelickich i 9 izraelickich. Na podstawie liczby do tych szkół uczęszczających dzieci przyjąć można za pewne, że w owym czasie stosunkowo oświata stała w kraju naszym najwyżej u ewangelików, zaś najniżej u izraelitów. Wedle konskrypcyi szkolnej z roku 1880 (o wiele od tamtej dokładniejszej i lepiej sporządzonej) okazuje się, że również najwyżej stosunkowo stała oświata u ewangelików, zaś najniżej u Rusinów i izraelitów. U ewangelików frekwencya jest tak wielką, że na 1.000 ludności uczęszcza do szkół 150 dzieci.

Na uwagę zasługuje tu fakt, że ludność ewangelicka w naszym kraju to przeważnie ludność wiejska kolonistów, którzy utrzymują szkoły własnym kosztem i posyłają dzieci głównie do tych własnych szkół; i tak w r. 1900 na 6783 dzieci wyznania ewangelickiego uczęszczało do ludowych szkół publicznych 1676, zaś do szkół utrzymywanych przez gminy ewangelickie 5107. U żydów pospolitym znamiennym jest ogromnie zacięty upór przed posyłaniem dzieci do szkół publicznych. Według bowiem wierzeń niewykształconego gminu żydowskiego talmud zawiera wszystko, co żyd wiedzieć powinien; czego natomiast nie ma

DEMOKRATKA.

(Z włoskiego).

Pani Cherubina Spiccioli, żona pana Inocentego, kupca zbogaconego na giełdzie, już od trzech piątków otworzyła swój salon. Śliczności salonik: dywany pluszowe, portyery jedwabne, meble wykładane i złocone; na etażerkach tuziny bawideł, na stole wspaniały zegar stojący, którego tarczę podtrzymywało dwóch chłopczyków z bronzu, z sufitu zwieszał się wielki świecznik kryształowy; na czterech ścianach cztery przecudne zwierciadła francuskie, w których pani Cherubina z zadowoleniem mogła widzieć swą postać czterokrotnie odbitą.

Jak salon tak i pani Cherubina Spiccioli była nadzwyczaj wystrojoną; właśnie rozpierała się na fotelu aksamitnym i opierała nóżki na poduszce w kwiaty wełną na kanwie tkane, mając po prawicy swej panią Weronikę Somariva, żonę sędziego, po lewicy panią Pasqua Orsolini, połowicę aptekarza; obie bardzo poważnie ubrane, odpowiednio do uniżonej czołobitności, która miała pochlebić próżności pani Cherubiny.

Lecz pani Cherubina dnia tego była w bardzo złem usposobieniu, bo hrabina Basili, lokatorka pierwszego piętra, nie oddała jej jeszcze wizyty. Zły humor pani Cherubiny objawiał się w demokratycznych wybuchach.

— Tak — wołała rozogniona — skończyć raz trzeba z tym głupim przesądem wobec arystokracyi! Czem są te, co nie chcą z nami przestawać? Czyż nie mają tej samej krwi tych samych kości, co my? Chcą nam imponować, że nazywają się markizami, hrabinami, księżniczkami? O! myślą pewnie, że nie wiadomo, co to był rok ośmdziesiąty dziewiąty.

— Ośmdziesiący dziewiąty — przerwała pani Pasqua — wyszedł taki w ostatniem losowaniu?

— Ależ pani Pasqua — zawołała śmiejąc się pani Weronika — która trochę niejakich posiadała wiadomości, nie chodzi o numer loteryi, lecz o rok!

Pani Pasqua zarumieniła się i wyciągnąwszy chustkę z zarękawka, głośno zaczęła nos ucierać.

Pani Cherubina, nie zważając jednakże wcale na ten wypadeczek, prowadziła rzecz swoją dalej głosem podniesionym:

— Mówią, że żyjemy w epoce wolności, w epoce równości! Wstyd prawdziwy.... kasta osobna w tem stuleciu.... Jakiem prawem?... Czyż są od nas piękniejsze? Czyż są cnotliwsze? Spytajmy się o to naszych małżonków? Może posiadają więcej elegancyi? Myślę, że my, (mówię o tych, co mogą), nie tak samo się ubieramy jak one... nie tak samo płacimy naszych rachunków... a nasze mieszkania, (mówię zawsze o tych rodzinach, co mogą), może nie tak samo piękne? Zachowaj mnie Boże, abym miała siebie jako przykład przytaczać, lecz chciałabym wiedzieć, czy w tym saloniku nie możnaby każdego przyjąć, chociażby nawet chana mongolskiego!... Dywan, pani Weroniko, kosztuje drobnostkę siedm lirów za metr, a kupiec przysięgał mi, że sprzedał podobny markizie Liani.... Także portyery są te same, jakie posiada baronowa Rudolfi — mamy tego samego dostawcę.

Pani Pasqua i pani Weronika potokiem słów wyrażały swój podziw nad dywanem i nad portyerami pani Cherubiny.

— Nie, nie — broniła się skromnie. — Mówię to tylko, aby udowodnić, że co do rachunków tak samo „chic" zachowujemy jak one, a ta ich duma żółcią mnie napełnia. Wiem, czegoby potrzeba — dodała w tonie tajemniczym i uroczystym — potrzeba roku dziewięćdziesiątego trzeciego...

— To niemożliwe — chciała już powiedzieć pani Pasqua, bo wiedziała, że numeru tego nie było w loteryi; lecz na szczęście słowa w gardle jej utkwiły.

— Dosyć, przebaczcie mi, panie, ten wybuch — podjęła znowu rozmowę pani Cherubina, chłodząc się chusteczką batystową, przesiąkniętą paczulą. — Mówmy o czem innem. Jak się udają zabawy tańcujące w kasynie?

— O! dobrze — odpowiedziała pani Weronika — wczoraj wieczorem było pięćdziesiąt i pięć par... I pani powinna na nich bywać, pani Cherubino; pan małżonek pani jest przecież członkiem kasyna.

— Tak... chciał mnie zaprowadzić... Może będę... Lecz nie wiem, co to jest, że zabawy kasynowe wcale mi do smaku nie przypadają... Powiem prawdę, za wielka tam mieszanina... Jestem demokratką, zdaje mi się, że o tem nie może być wątpliwości, lecz znajdować się razem z pewnymi ludźmi... Powiedz mi pani, kto był wczoraj ze znajomych?

— Abym tylko się nie omyliła; byłam więc ja...

Pani Cherubina schyliła z godnością lekko główkę.

— A dalej?

— Była pani Pasqua.

— O, co do mnie — rzekła p. Pasqua — kurcząc się całkiem w nadmiarze pokory.

Pani Cherubina zrobiła minę jakąś nieokreśloną.

— Obie Anolini, mówiła dalej pani Weronika, ładne panienki.

— Te, których matka jest z domu hrabianką Raspi di Ferrara? — zapytała prędko pani Cherubina.

Te same... była także ich matka.

— Ach, ona także była... bardzo dobrze jeszcze wygląda. Nie zapomnij pani o pani Coradelli, — podsunęła żona aptekarza pani Weronice. Żona... taka piękna.

— Jaka Coradelli?.. Czyja żona, — przerwała pani Spiccioli, kręcąc noskiem.

Pani Pasqua, przerażona głosem i ruchem pani domu, zwróciła ku pani Weronice wzrok pełen błagalnej prośby, który oznaczał: Przyjdź mi w pomoc.

Pani sędzina potrząsnęła głową, jak osoba, która poznaje, że w fałszywą uderzono strunę, lecz koniecznością przyciśnięta, dała pani Spiccioli żądane wyjaśnienia:

— Żona Kajetana Coradelli... tego bogatego Coradelli.

— Jakto? tego bandażysty! — zawołała pani Cherubina w największem oburzeniu. Czyż to rzeczywiście prawdą?... I skarżą się, że nie chodzimy na ich zabawy?.. Czyż niema w kasynie komisyi do przyjmowania członków? Pierwszego lepszego wpuszczają, byleby zapłacił sześćdziesiąt lirów wpisowego! Zawsze twierdziłam, że to kraj w którym niemożliwe jest życie towarzyskie. Jestem demokratką, lecz tego już przełknąć nie zdołam! Pan Coradelli!... Człowiek, który sprzedaje rozmaite dodatki na uzupełnienie rozmaitych braków ciała, który obejmując tancerkę, pod suknią jej rozpoznaje swój własny towar!..

Po tych bystrych uwagach, pani Cherubina Spiccioli milcząc odwróciła się w majestacie obrażonej królowej.

— Jak piękne dni teraz — zauważyła pani Weronika, aby znowu ożywić rozmowę.

Pani Cherubina nic nie odpowiedziała, lecz poruszeniem głowy pokazała, że dzieli zdanie swego gościa. Potem zwracając się znowu do swego tematu ulubionego dodała:

— Otóż gdyby się dało złożyć towarzystwo z wytwornego mieszczaństwa, towarzystwo dobrane, jak je ja rozumiem... krótko mówiąc towarzystwo, któreby się mierzyć mogło z temi paniami hrabinami, markizami... oddając im wet za wet.

— Nie zapraszając ich, — rzekła sędzina.

— Ani jednej.

W tej chwili służący odchylił portyerę i zameldował hrabinę Basili.

Arystokratyczna dama tego nazwiska weszła do salonu, robiąc najskładniejszy ukłon, jaki sobie tylko wyobrazić można.

Pani Cherubina spiekła raka, zerwała się nagle jakby wysadzona sprężyną z fotelu, w wielkim pospiechu zawadziła najprzód o poduszkę, potem zaplątała się w tren swej własnej sukni; pomimo to zdołała zachować równowagę i pobiegła naprzeciw świeżo przybyłej. Pani Weronika i pani Pasqua także powstały z swych foteli.

— Hrabino! — jąkała pani Spiccioli, z trudnością słów szukając, tak bardzo była wzruszoną.

— Jakiż zaszczyt... Nie chciałam jej trudzić... Zaprawdę nie ośmieliłam się mieć tej nadziei... Proszę zająć miejsce... tutaj, obok mnie.

I podsunęła jej fotel, przed którym stała wyprężona pani Pasqua; ta musiała ustąpić miejsca i usiąść trochę dalej. Hrabina Basili spojrzała na okół przez lornetkę, potem rzekła:

— Przedewszystkiem przybyłam dopełnić obowiązku.

— Obowiązku! ależ hrabino! — przerwała pani Cherubina, oblana wspaniałym szkarłatem od chwili, kiedy powitała dostojną lokatorkę pierwszego piętra.

— Obowiązku?... Nie zasłużyłam sobie na tyle względów.

I z wylanem uczuciem uścisnęła rękę hrabiny.

Tymczasem pani Weronika i pani Pasqua, jak dwa gołąbki, wyciągały szyję, aby być przedstawione wielkiej damie. Lecz wielka dama ograniczyła się na tem, iż od czasu do czasu spojrzała na nie przez lornetkę, a pani Spiccioli nie miała jakoś ochoty obwie-

w talmudzie, tego żyd wiedzieć nie ma potrzeby, ani powinien. Również z powodu przepisów rytualnych i obserwowania świąt żydowskich wielu żydów posyła dzieci swoje do chajderów, a nie chce ich posyłać do szkół publicznych. Wedle badań urzędowych uczęszcza obecnie około siedmiu tysięcy dzieci żydowskich do chajderów.

Z porównania cyfr dotyczących frekwencyi dzieci do szkół ludowych wyznania rzymsko-katolickiego i greckiego, okazuje się, że frekwencya dzieci rzymsko-katolickich jest znacznie stosunkowo większa. Według danych w państwowej konskrypcyi szkolnej z roku 1900 jest w Galicyi zachodniej 15·6%, zaś w Galicyi wschodniej 12·2% ogółu ludności zobowiązanej posyłania dzieci do szkoły z braku szkół, Galicya wschodnia jest więc lepiej wyposażona pod względem szkół, niż Galicya zachodnia. Mimoto w Galicyi zachodniej uczęszcza na każdych 1000 mieszkańców 101 dzieci do szkół, zaś w Galicyi wschodniej tylko 89, choć procent dzieci u Rusinów jest znacznie większy niż u Polaków. Tak u Rusinów jak i u Polaków liczba chłopców, uczęszczających do szkół, znacznie przewyższa liczbę dziewcząt. Pochodzi to z tej przyczyny, że ze względu na praktyczne rezultaty nauki elementarnej ludność przywiązuje większe daleko znaczenie do oświaty chłopców, niż dziewcząt. Izraelici posyłają do szkół publicznych dość znaczną liczbę dziewcząt, tak znaczną nawet, że przewyższa ona często w niektórych szkołach cyfrę dziewcząt rzymsko-katolickich. Jest to zjawisko oryginalne. W wydanem ubiegłego roku w Frankfurcie dziele Pappenheima i Rubinovitscha pod tyt.: „Zur Lage der jüdischen Bevölkerung in Galizien", znajdujemy następujące wyjaśnienie tego objawu: „Dla dziewcząt, które wedle przyjętych pojęć są stworzeniami mniej wartościowemi, służącemi tylko do rodzenia dzieci, nie ma religijnych powodów, dlaczegoby nie miały uczęszczać do polskich szkół chrześcijańskich. Chłopców natomiast wedle pojęć ojców i rabinów należy pilnie strzedz przed trucizną wiedzy świeckiej". To też statystyka urzędowa z roku 1900 wykazuje, że z 32.964 chłopców izraelickich, będących w wieku szkolnym, mimo, iż ludność izraelicka przeważnie mieszka w miastach i miasteczkach, uczęszczało do szkół tylko 22.666, reszta zaś do chajderów, natomiast z 45.502 dziewcząt w tym samym wieku, uczęszczało do szkół publicznych chrześcijańskich aż 43.855.

Finanse Rosyi.

Świat finansowy w Europie zaczyna się już liczyć z tym faktem, iż grozą mu dwa wielkie bankructwa: najprzód bankructwo Rosyi, a następnie w ślad za tem idące bankructwo Francyi. W chwili bowiem, gdy niewypłacalność Rosyi zostanie skonstatowaną, Francya straci prawie trzy razy tyle, niż zapłaciła w roku 1871 Prusom odszkodowania wojennego. Angielscy ekonomiści obliczają bowiem, że Rosya zadłużyła się we Francyi na 16 miliardów franków. Wprawdzie francuskie oficyalne sfery przeczą temu i utrzymują, że Rosya winna Francyi tylko 9 miliardów franków, ale nawet pomiędzy francuskimi ekonomistami niektórzy są zdania, że winna jej ona 12 miliardów. Oficyalnym sferom francuskim nie bardzo można wierzyć. Czują one bowiem, że na nie spada odpowiedzialność za to, iż tak wielka część majątku narodowego Francyi przepadła w Rosyi bezpowrotnie.

W natłoku agentów, pośredników i negocyantów, obławiających się przy negocyowaniu pożyczek, nie przyszło nikomu we Francyi do głowy powstrzymać odpływu narodowego grosza do bezdennych kas rosyjskich. I urósł dług do olbrzymiej sumy, a w usługach dla Rosyi nie poprzestawała Francya na samych pożyczkach. Podtrzymywała ciągle, jak i dziś jeszcze podtrzymuje jej kredyt państwowy niezmiernie podkopany — tak, że gdy w r. 1880 4 procentowa renta rosyjska stała 75 na 100, to dzięki Francyi podniosła się w roku 1895 do 98 na 100, a wkrótce potem zrównała się w kursie z rentą niemiecką.

Trzeba dodać, że owe miliardy pożyczone od Francyi, o ile nie zostały rozkradzione, poszły na uzbrojenia całkiem bezowocne i na budowy nieproduktywne. — To zresztą są rzeczy powszechnie wiadome. — Cały przemysł metalurgiczny w Rosyi, tak forsownie popierany przez rząd, powstał jedynie w przewidywaniu obstalunków państwowych, a gdy te ustały, to i on właściwie nie ma racyi bytu.

Co się zaś tyczy innych fabryk, to ¾ z pośród nich nie ma warunków bytu, jeżeli się zważy, że ich produkcya obliczona jest na ludność wiejską, przechodzącą 90 procent ogółu ludności rosyjskiej, a ta ludność, doprowadzona do nędzy, kupować niema za co.

Wszyscy się na to zgadzają, że w Rosyi brak jest poważnej nad finansami państwa kontroli. Niedawno n. p. spierały się dwa wielkie dzienniki finansowe we Francyi o wysokość listy cywilnej cara, a różniły się w obliczeniach o 50 procent. Budżety Rosyi tylko z wielką rezerwą przyjmować można. Co najwięcej można się z nich dowiedzieć o cyfrze długów, ale o zasobach państwa nic pewnego nie wiemy. — Wiadomo tylko, że gdy Wyszniegradski i Witte opuszczali stanowisko ministra finansów i odzyskiwali przez to swobodę wypowiedzenia swoich przekonań, to każdy z nich utrzymywał, że skarb państwa jest bliskim bankructwa, jeżeli ład nie zostanie zaprowadzony w finansach.

Oto obraz wyjęty z ostatnich dwóch budżetów:

	rok 1903	rok 1904
Wydatki zwyczajne	930.000.000	947.000.000
„ nadzwycz.	36.000.000	163.000.000
Przychód zwyczajny	922.000.000	935.000.000
„ nadzwycz.	151.000.000	233.000.000

Otóż — zauważyli Francuzi — przyjęto na ten budżet roku 1904 — że w cyfrze dochodów 233 milionów figuruje 800 milionów franków, pożyczonych w tym roku od Francyi!

Gdyby więc te 800 milionów franków, przedstawiających w rublach 282 milionów potrącić, to cyfra nadzwyczajnych dochodów w roku 1904 spadnie do jednego miliona.

Nie mniej zawodzi się rozczarowania, rozpatrując bliżej dochód z eksploatacyi dróg żelaznych i z podatków pośrednich.

Niektóre wydatki lub straty, spowodowane przez eksploatacyę kolei żelaznych, figurują jako zwiększenie kapitału zakładowego — a te wydatki wynosiły w roku 1900 79 milionów rubli — doszedły w roku 1901 84 milionów, a w roku 1902 przewyższyły 100 milionów.

Jakkolwiek, mówią Francuzi, pożyczki figurują w budżecie w dochodach, to należałoby przynajmniej wykazywać procenty od nich w rubryce rozchodów. Jakież wrażenie otrzymają ludzie łatwowierni z takich bilansów, w których sądy francuskie widziałyby niezawodnie widmo bankructwa, gdyby szło o stosunki handlowe zwyczajnych kupców?

Do tych cyfr budżetowych przychodzą sprawozdania urzędowe, konstatujące ruinę ekonomiczną rdzennych gubernii rosyjskich, albowiem 47 pro. ludności wiejskiej nie ma zupełnie inwentarza do obrobienia roli, 88 pro. ludzi jest analfabetów, a 86 pro. przedstawia objawy fizycznego zwyrodnienia z braku pożywienia — i to w guberniach uchodzących za najbogatsze.

Wobec tego wszystkiego łatwo zrozumieć, jakie trudności finansowe czekają Rosyę. Przecież bogata Anglia nie może dotąd przyjść do równowagi budżetowej po wielkich ofiarach wywołanych przez wojnę transwalską. Nie zaraz, lecz po kilku latach dopiero odczuwa państwo ekonomiczne skutki wojny, a dla Rosyi będą one bez porównania cięższe do zniesienia, wobec ekonomicznego upadku, sięgającego daleko w przeszłość.

Po za tem, coś ważniejszego jeszcze trwoży Francyę — a jest to rozłam pomiędzy rządem a narodem rosyjskim, prowadzący wprost do kataklizmu państwowego. — Niepodobna zniechęcać narodu, pomagając ślepo rządowi — wykolejonemu i bez dyrektywy. — Zdrowa tradycya Francyi każe stanąć po stronie narodu przeciwko uciskającej i rujnującej go biurokracyi i nie powstrzymywać wyzwolenia z wiekowej niewoli narodu rosyjskiego.

Byłoby to zaparciem się najszlachetniejszych tradycyi — tem bardziej, gdy wątpić nie można, że naród ostatecznie zwycięży.

Jak inne narody, stanie się i on panem swoich losów. — Jakim prawem — pytają Francuzi — moglibyśmy wtedy przemawiać do niego w imię naszej przyjaźni, naszego z Rosyą aliansu, naszej sympatyi, gdybyśmy swojemi pożyczkami dalszemi mieli podtrzymywać despotyzm gniotący naród rosyjski?

Nietylko więc interes materyalny, ale i godność moralna Francyi nie pozwalają dać się oszukiwać dalej finansistom interesownym i topić w pożyczkach oszczędności narodu.

Tak rozumując i uważając, że interesy kapitalistów francuskich znalazły się do pewnego stopnia w solidarności z interesem narodu rosyjskiego, Francuzi dość optymistycznie zapatrują się na niebezpieczeństwo wyrobienia dwunastu miliardów, bo obniżają dzisiejszą ich wartość tylko do dziewięciu miliardów, jakkolwiek nie ukrywają przed sobą, że największe niebezpieczeństwo grozi im z zachwiania kursu rubla. Niech ten spadnie, a częściowe bankructwo Rosyi stanie się nieuniknionem. Ażeby bowiem móc opłacać złotem procenty od pożyczek, rząd rosyjski musi kupować to złoto za banknoty, płacąc o tyle więcej, o ile one w kursie spadną, a skąd ich wziąć? Kraj wycieńczony, zaledwie jest w stanie ponieść istniejące ciężary — a zwiększać je, to zwiększać rewolucyę.

Nie trzeba również zapominać, że bank państwa w Rosyi nie jest tem, czem są takie banki we Francyi, Anglii i Niemczech, t. j. instytucyą kredytową, niezawisłą od rządu, tylko przedstawia sobą pomocniczy organ rządu. Kiedy nadejdzie pora na pożyczkę, sięga się naprzód do kas bankowych. Kurs rubla popierano sztucznie tak, że gdy spadnie, to nie utrzymają sytuacyi budżety, układane dla zamydlenia oczu łatwowiernym.

Chwali się wprawdzie ministerium rosyjskie, że posiada miliard w złocie na zabezpieczenie kursu rubla papierowego, przyjść może jednak chwila, że ów fundusz, w części już rozchwytany na kanały wojny z Japonią, nie zdoła uniknąć niezbędności, bo jak dotąd, a gdy zacznie się spadek, to go nic nie powstrzyma.

Jest jeszcze jeden ważny wzgląd, na który zwrócić należy uwagę, t. j. na oświadczenie partyi liberalnej (ziemców), iż rząd ukonstytuowany w Rosyi na podstawach konstytucyjnych, uzna za ważne i dla siebie obowiązujące tylko pożyczki skontraktowane przed krwawym dniem 22 stycznia 1905 roku.

W ostatnim, 12 lat już trwającym, procesie drenowania kieszeni Francuzów, największy udział miały banki i instytucye kredytowe jak: „Credit Lyonnais", „Comptoir d'Escompte", „Societé génerale" i wiele innych. One to w interesie własnym podtrzymywały wśród publiczności gorączkę nabywania rosyjskich papierów.

Wtajemniczeni utrzymują, że wielkie rezerwy tych banków ulokowano właśnie w papierach rosyjskich i dlatego, bojąc się wywołać panikę i przesilenie takie, jakiemu równego nie widziano jeszcze w Europie, nie śmieją one odradzać publiczności kupowania walorów rosyjskich. Ale taka polityka interesu, przechodząca wszelką miarę, staje się zbrodnią względem własnego narodu.

Niedługo zapewne czekać będą Francuzi na usunięcie trapiącej ich niepewności, bo wypadki w Rosyi postępują z piorunującą szybkością.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Strejk generalny rozpocznie się dziś w południe.

W Moskwie już wczoraj zastrejkowały tramwaje.

Petersburg. Z Tyflisu donoszą, że wojsko tamtejsze domaga się rozbrojenia utworzonej w Tyflisie za zezwoleniem namiestnika milicyi ormiańskiej, której namiestnik dostarczył 500 sztuk broni. Wojsko zaczęło z własnej inicyatywy rozbrajać milicyę. Wskutek czego przyszło do starć i powstała w mieście panika.

Berlin. Według doniesień *Voss. Ztg.* z Rygi, położenie staje się coraz gorszem. Tysiące chłopów posiada karabiny, rewolwery, nadto są oni zbrojni w kosy; mordując i paląc, przeciągają przez kraj. Korespondent wylicza cały szereg dworów zniszczonych i splądrowanych; między innymi spalono dwór prof. Sokołowskiego, oraz hr. Czapskiej. Dnia 11 grudnia kilka rodzin właścicieli dóbr, złożonych z 17 mężczyzn, 7 kobiet i kilkanaściorga dzieci puściło się pod osłoną dragonów w drogę do Rygi. Po drodze opadła ich zbrojna banda chłopów. Powstała formalna bitwa. Dragoni z ciężką stratą musieli się cofnąć, a pozostali panowie, panie i dzieci zostali przez chłopów wzięci do niewoli jako zakładnicy.

Podwołoczyska. Przyjezdni z Kijowa opowiadają, że chłopskie bandy wpadły do majątków ks. Obolenskiego w gubernii kijowskiej i zniszczyły najbogatszą w Rosyi stadninę rysaków. Kilkuset najpiękniejszym koniom chłopi połamali nogi i powycinali języki. Straty wynoszą przeszło półtora miliona rubli.

Wypadki w Królestwie.

Z Warszawy piszą pod datą 19 grudnia: Wczoraj wieczorem po Nowym Swiecie i sąsiednich ulicach obchodzili rewirowi w otoczeniu sołdatów domy i kazali zamykać wcześnie bramy. Wywołało to nowy popłoch, tembardziej, gdy się pokazało, iż pociągiem kolei terespolskiej przybył nowy zastęp (50) chuliganów dla zasilenia kadr czarnej sotni, która właśnie w jakiemś miejscu na Pradze ma odbyć swój wiec organizacyjny. Przybycie nowego oddziału zdradził agent policyjny w obawie o swą matkę, zamieszkałą w okolicy rozsiedlenia nowych przybyszów; zostawił on tam oddział żandarmów do jej strzeżenia.

Również szerzą się anarchistyczne napady po domach nietylko w nocy, ale i we dnie tam, gdzie nie ma samoobrony. Na ulicach Dzikiej, Pawiej i innych napad taki poprzedzało wejście dziewczyny, liczącej 10—12 lat, uzbrojonej w rewolwer. Pod groźbą zastrzelenia dziewczyna domagała się większego datku, w kwocie 400—500 rubli, a gdy jej odmówiono, dawała sygnał, poczem do mieszkania wpadało kilku drabów i groźbą morderstwa domagało się okupu. Liczba operujących w Warszawie anarchistów dochodzi do kilkuset. Partye socyalistyczne tropią ich i usiłują przeszkodzić im w tej nikczemnej działalności. Ulicą Główną w pobliżu Widzewskiej jechało dorożką dwóch ludzi, przyzwoicie ubranych. W oddaleniu jechała dorożką kobieta, która wskazała samoobronie jadących. Samoobrona rzuciła się na nich, lecz ci, wyskoczywszy z dorożki, zdołali się skryć do wagonu tramwajowego. Wyciągnięto ich atoli stamtąd i niezwłocznie pobito. Gdy przybył lekarz Pogotowia, obaj już nie dawali znaku życia. Przy obu znaleziono około 500 rubli w gotówce, oraz kilkanaście pierścionków.

Miał się tu odbyć w Dolinie szwajcarskiej wiec szeregowców straży ogniowej. Zapowiedziano jednak wszystkim oddziałom, że władza na wiec nie zezwala, a nadto uwięziono strażaków w koszarach, skąd nikomu ani na krok wydalać się nie wolno, nawet tym, co mieszkają po za koszarami, do których wstępu wzbroniono nawet żonom ich i dzieciom. Tak samo wzbroniono porozumiewania się oddziałów ze sobą. Rewizye i sprawdzania obecności odbywają się 6 razy dziennie. Tak więc nawet bezpieczeństwo od ognia zmniejszyło się. To też kto tylko może wyjeżdża za granicę. Pociągi nie mogą pomieścić podróżnych. Bojkot kas oszczędności trwa dalej, a przy wypłatach żądają już wszyscy wyłącznie tylko złota i srebra. Bojkot zatem banknotów rozpoczął się na całej linii tak, że już przyjmują je tylko z potrąceniem 10%.

Po cyrkułach czynią się już przygotowania do nowo zaprowadzić się mającego stanu wojennego.

Przybył tu oddział 400 rekrutów z gubernii moskiewskiej, którzy zbuntowali się już w drodze. Do Łodzi wysłano z Ostrołęki pułk dragonów.

W powiecie prużańskim gubernii grodzieńskiej wybuchły rozruchy rolne.

Na pochód pogrzebowy ś. p. Skinkiewicza, socyalisty, złożony z kilku tysięcy ludzi, poprzedzony czarnymi i czerwonymi sztandarami, natknął się przy moście u Zjazdu oddział Czerkiesów, zagrodził drogę, a równocześnie z tyłu napadli żandarmi z dobytymi pałaszami. Wszczął się popłoch. Część rzuciła się do ucieczki i została wówczas poturbowana. Sztandary pozwijano, pochód szedł dalej, a tylko w obronie sztandarów dał chorąży dwa strzały. Oficerowie czerkiescy rzucali z okien koszar na tłum kamieniami. Kilku rannych.

KRONIKA.

Lwów 21 grudnia.

Rozmowa z Cesarzem. *Prager Tagblatt* ogłosił artykulik, w którym donosi, że tymi dniami p. Włodzimierz Gniewosz był na audyencyi u Cesarza i, że Monarcha skierował rozmowę na powszechne prawo głosowania. P. Gniewosz, który — jak pisze *Prager Tagblatt* — był jedynym w Kole polskiem, z pośród wszystkich innych właścicieli dóbr, zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, odpowiedział w te słowa:

— Ja, Najjaśniejszy Panie, jestem zwolennikiem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

Cesarz, który wie, że Koło polskie jest przeciwne tej metodzie wyborczej, zdumiony zapytał go na to:

— Pan także? Czy to z przekonania?

— Tak, Najjaśniejszy Panie — odrzekł p. Gniewosz. — Właściwie nie jestem zdania, żeby powszechne prawo głosowania było dobrem, ale uważam, że ta reforma musi być teraz przeprowadzona.

Na to miał Cesarz odpowiedzieć:

— Masz pan racyę, ja także jestem zdania, że teraz musi być przeprowadzona ta reforma.

Tyle *Prager Tagblatt*. Owóż z Wiednia donosi nam nasz korespondent, iż p. Gniewosz wysłał do Pragi telegram zaprzeczający autentyczności tej rozmowy.

Pierwszy koncert muzyki polskiej, który odbędzie się w drugi dzień Bożego Narodzenia, tz. we wtorek o w pół do 5-tej popołudniu w sali „Sokoła" będzie miał program następujący: uwerturę Moniuszki do „Parii" odegra orkiestra; prof. Henryk Melcer odegra prelud *des-dur* i polonez *fis-mol* Chopina; solo sopranowe z II-go aktu „*Maryi*" Opieńskiego odśpiewa pani Lina Sieradzka, uczenica znakomitej szkoły Paschalis-Souvestrów, obdarzona prześlicznym sopranowym głosem; koncert fortepianowy H. Melcera *e-mol* odegra sam autor z towarzyszeniem orkiestry; kolendy polskie Niewiadomskiego odśpiewa „Lutnia", a solo sopranowe w tych kolendach pani Janina Korolewicz-Waydowa. Krzesło pierwszorzędne na ten koncert kosztuje tylko 2 kor., następne po koronie, a wstęp na salę 50 hal. — Cały dochód z tego koncertu przeznaczony jest na budowę pomnika Chopina we Lwowie.

Dzierżawa teatru lwowskiego. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej w sprawie dzierżawy teatru na nowe sześciolecie, licząc od września 1906 r. Uchwalono rozpisać konkurs jak najrychlej, tak, żeby już przy końcu stycznia kwestya teatralna została rozwiązana. Kontrakt dzierżawny dyr. Pawlikowskiego kończy się z dniem 30 czerwca 1906. Jak donosi warszawski *Kuryer Poranny*, grono miłośników teatru w Warszawie zamierza zwrócić się z prośbą do p. Tadeusza Pawlikowskiego o zgłoszenie jego kandydatury do komitetu obywatelskiego, opiekującego się teatrami warszawskiemi i o objęcie steru teatrów warszawskich.

Ruski dom akademicki. Od pewnego poważnego Rusina otrzymujemy następujące uwagi:

„Z grudniowego zeszytu miesięcznika *Liter.-naukowyj Wistnyk* dowiadujemy się, że przy ul. Supińskiego buduje się ruski dom akademicki, na którego budowę złożyli Rusini z Ukrainy 70.000 K., a Rusini z Galicyi tylko 2.000 K. i że dalsze składki urwały się. To właśnie dało powód prof. Hruszewskiemu do narzekania w *Wistnyku* na obojętność ruskiego społeczeństwa dla sprawy budowy akademickiego domu, co też stwierdza w zupełności podany w owym miesięczniku wykaz osób, które pośpieszyły z ofiarnością na ów cel.

Jeżeli się zważy, że ruskie społeczeństwo jest wogóle nadzwyczaj ofiarne dla podobnych celów, skutkiem czego powstają co roku nowe domy narodowe, bursy, czytelnie nietylko po miastach i miasteczkach, ale także i po wsiach, to zastanowić musi każdego dlaczego na budowę owego domu znalazło się w Galicyi ledwo 16 ofiarodawców! Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że chyba inicyatorowie budowy domu nie muszą się cieszyć sympatyą ruskiego społeczeństwa i ruskich pism (które o owej budowie zachowują zupełne milczenie), boć przecie trudno przypuścić, ażeby cel nie był sympatyczny.

To nasze przypuszczenie stwierdzają artykuły *Rusłana*, których autor odkrywa nam wyraźnie całą tajemnicę owej obojętności. *Rusłan* powiada mianowicie, że „garstka ludzi, którzy uchwycili ster Towarzystwa imienia Szewczenki i manipulują jego funduszami, uważają się za uprzywilejowanych przywódców młodzieży, a tymczasem demoralizują ją swym autokratyzmem, samolubstwem i nepotyzmem", i że właśnie ta garstka ludzi „doprowadziła do tego, że młodzież bardzo mało uczęszcza na wykłady nawet prof. Hruszewskiego, który w czasie secesyi ruskiej młodzieży z uniwersytetu wygłaszał poglądy takie np., że „tylko demonstracyami można dojść do ukraińskiego uniwersytetu"; w końcu zaznacza *Rusłan*, że „dziś ten, kto nie dostał patentu na patryotę i uczonego od p. Hnatiuka i jego towarzyszy, jest uważany za zdrajcę lub nieuka, a kto nie ma honoru należeć do garstki, rządzącej w Towarzystwie im. Szewczenki, i nie cieszy się jego protekcyą, ten wyjęty jest niemal z pod prawa (zapewne tego Towarzystwa)".

Jeżeli dla zrozumienia rzeczy dodamy, że redaktorami owego *Wistnyka* są pp.: prof. Hruszewski, dr. I. Franko i właśnie wspomniany p. W. Hnatiuk, i że właśnie ci trzej są głównymi wodzirejami w Tow. Szewczenki, pod którego zarządem pozostaje ruski dom akademicki, a nadto, gdy przypomniemy sobie niewybredną walkę, jaką ci trzej panowie staczali przeciw budowie ruskiego teatru, jeżeli nadto dodamy, że ruska prasa, mieszcząca w swych łamach uwiadomienia o każdem niemal posiedzeniu wydziałów ruskich Towarzystw, a o Tow. Szewczenki, ani o budowie akademickiego domu żadnych nigdy wiadomości nie podaje — to zrozumiemy, czemu odwróciło się ruskie społeczeństwo od składek na budowę tego domu i dlaczego ta sprawa nie cieszy się sympatyą nawet tych, dla których ona została podjęta".

Ze stosunków na dworze carskim. Z Paryża donoszą, że jedna z tamecznych dziennikarek interwiewowała dra Lalande, który przez dłuższy czas był nadwornym lekarzem cara i do dzisiaj zachował jego przyjaźń i zaufanie. Dr. Lalande, który utrzymuje prywatną korespondencyę z carem, opowiedział między innemi, że carowa jest bliską obłędu na temat, że czeka ją ten sam los, co Maryę Antoninę. Pragnie ona koniecznie wyjechać z Rosyi z mężem i dziećmi, ale car nie chce zgodzić się na to. Dr. Lalande potwierdza stanowczo pogłoskę o rodzinnej scenie, która odbyła się w gabinecie cara. Wielki książę Włodzimierz, przedstawiciel partyi reakcyjnej, po gwałtownej scenie, porwał cara za ramię i rzucił o ziemię tak mocno, że car wywichnął rękę.

Aresztowanie defraudanta. Z Wiednia donoszą, że uwięziono tam pocztmistrza Juliusza Krala, który z pieniędzy kasowych zdefraudował około 50.000 kor., a z prywatnych około 80.000 kor. Według innego doniesienia, kwota zdefraudowana dochodzi 350.000 koron.

Konkurs na posag w kwocie 1.390 kor., z fundacyi ustanowionej przez nieznanego dobroczyńcę z okazyi zaślubin córki Cesarza Gizeli, z ks. Leopoldem Bawarskim, rozpisuje namiestnictwo w Wiedniu. Ubiegać się mogą o nie zaręczone ubogie córki urzędników państwowych, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych. Podania do 10 stycznia 1906 r.

Na uniwersytecie tutejszym otrzymał dziś p. Stefan Jaworski z rąk prof. dra Wł. Sieradzkiego dyplom doktora medycyny. P. Jaworski ma już dwa takie dyplomy z Limy w Ameryce południowej i z Madrytu. P. Stefan Jaworski przybył przed rokiem z Ameryki południowej, aby tu doktoryzować się a następnie habilitować. Dr. Jaworski jest synem emigranta z roku 1863-ego, który wyjechawszy do Ameryki południowej — założył wielką fabrykę wyrobów chemicznych w Limie, gdzie dotąd przebywa, utrzymując ciągle stosunki z rodziną mieszkającą w Galicyi.

Lwowski teatr ludowy zjeżdża do Lwowa na szereg przedstawień, które będą się odbywać w sali „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej. Bilety wcześniej do nabycia w głównej trafice przy ulicy Akademickiej l. 4.

Zakład kąpielowy św. Anny (przy ulicy Akademickiej l. 10) w czasie świąt Bożego Narodzenia zamknięty będzie tylko pierwszego dnia tj. w poniedziałek. Łaźnia parowa, jutro w piątek, otwarta jest wyjątkowo przez cały dzień dla mężczyzn.

Dzielny chłopiec. Z Brzeżan donoszą, że przed kilku dniami ślizgał się na tamecznym stawie uczeń III klasy gimnazyalnej, Mazepa. Nagle lód się pod nim załamał, chłopiec wpadł do głębokiej wody i począł tonąć. Na szczęście zobaczył to inny student, uczeń VI klasy, niejaki Kawałkowski, który z narażeniem własnego życia wyratował tonącego.

Z kolei. Z dniem 15 grudnia 1905 otwarto w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie na szlaku Skawce-Siersza wodna pomiędzy stacyą Wadowicami i przystankiem Woźnikami przy km. 20·616 nowy przystanek osobowy „Radocza" dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Cholera rosyjska a Bawarya. Jeneralna Dyrekcya bawarskich kolei państwowych w Monachium donosi, że z powodu epidemii cholery, niewygasłej dotychczas w obrębie cesarstwa rosyjskiego, dla przejezdnych z Rosyi, otwartą jest granica przy wejściu tylko w stacyach granicznych: Chebie (Eger) i Passawie, a wyjazd z granic królestwa bawarskiego dla wymienionej kategoryi podróżnych dozwolony tylko w stacyach granicznych Lichtenfels, Gmünden lub Aschaffenburg. — Stacye Kufstein, Salzburg, Simbach, Eisenstein i Fürth są dla przejezdnych z Rosyi zamknięte.

Słowem i czynem. Pod takim tytułem wyszła „Jednodniówka", wydana staraniem Czytelni kobiet, a przeznaczona na zasilenie kasy „Koła panien", bardzo sympatycznego stowarzyszenia lwowskiego, zajmującego się zaniedbanemi dziećmi i na zasilenie biblioteki Czytelni kobiet. Układem „Jednodniówki" i wyborem aforyzmów i artykułów zajmował się osobny komitet, na którego czele stała znakomita nasza literatka, p. Anna Neumanowa. Komitet ten zebrał sporo bardzo cennych prac literackich i doskonałych aforyzmów.

Przytoczymy tu niektóre:

I tak naprzykład p. Kazimierz Chłędowski, autor „Sienny" robi znakomite spostrzeżenie, mogące dać dużo do myślenia naszym pedagogom. Powiada on: „W czasach humanizmu uważano naukę greckiego języka jako *ozdobę* kultury, dzisiejsi filolodzy uważają ją jako *konieczność* wykształcenia. W tem główny błąd i niezmiernie szkodliwe skutki dla młodzieży".

Hr. Czosnowska wypowiada następujący doskonały aforyzm: „Ufność wydaje nam się piękną, póki nas nie zdradzi — wtedy się staje przerażająco brzydką".

Deotyma nadesłała taki głęboki czterowiersz „O książce", który warto byłoby złotemi literami wydrukować we wszystkich drukarniach, aby je przed wydrukowaniem książki przeczytał każdy literat:

„Bywa droższa od złota — sroższa od żelaza.
Balsam to — ale częściej morowa zaraza.
Na ciężkim sądzie nieba stanie, kto ją tworzy.
Ach, namyśl się, nim książkę wypuścisz w świat
Boży!"

Pani Celina Dominikowska wypowiada taką myśl: „Cnota i zbrodnia równają ludzi".

Pani Antonina Gedroić-Matuszewic ofiarowała bardzo pessymistyczne i złośliwe aforyzmy. Oto kilka z nich:

„Ludzie są to dwunożne, krwiożercze ssaki, które z taką samą zajadłością rzucają się na dobrą sławę bliźniego, jak psy zgłodniałe na padlinę".

ścić hrabinie, iż była w zażyłości z żoną aptekarza i z żoną sędziego.

Hrabina zbliżała się do czterdziestki, usta miała trochę szerokie, nos trochę długi; nie żałowała wcale brwiom czernidła, a twarzy nie szczędziła różu; ztąd każdy nazwałby ją raczej starą, niż młodą, raczej brzydką, niż piękną.

Lecz pani Cherubina była w uniesieniu; w natężonym słuchu, w oczach załzawionych i rozwartych, w całej postawie jej osoby objawiał się podziw bezgraniczny i głęboki, podobny do zachwytu, jaki odczuwa pobożny lub artysta przed Madonnami Rafaela.

— Pani łaskawa — odpowiedziała hrabina z uśmiechem. — Chciałam oprócz tego oświadczyć, że moje odwiedziny mają jeszcze inny cel.

— Inny cel... Mów, hrabino.. rozkazuj... jeśli mogę...

— Od poniedziałku za dwa tygodnie urządzamy małą zabawę... bez żadnych pretensyi... przybyłam prosić panią, abyś zechciała nas zaszczycić swą obecnością wraz z małżonkiem... Początek o godzinie dziesiątej wieczorem... Pani mi przyrzekasz przyjść? — dodała hrabina głosem słodkim i przenikającym.

Zwlekała z odpowiedzią pani Cherubina pod wpływem nadmiernej radości. Być zaproszoną przez hrabinę Basili osobiście, w obecności pani Somariva i pani Orsolini, które świadczyć mogły o jej tryumfie, był to taki wypadek, że zdołałby odebrać panowanie nad sobą i silniejszej od pani Spiccioli osobie.

— I jakżebym mogła odmówić, pani hrabino? — odpowiedziała w końcu tonem, którym Ristori deklamowaćby mogła Franciszkę z Rimini.

— Więc zgoda — odparła hrabina — poczem zaczęła rozmawiać o rzeczach obojętnych.

Pani Pasqua i pani Weronika widząc, że daremne są ich wszelkie wysiłki, aby ściągnąć na siebie uwagę gospodyni domu, nie ociągały się z pożegnaniem; pani Cherubina ani słówka nie rzekła, aby je skłonić do przedłużenia odwiedzin. Musiały przecież teraz być przekonane o jej wyższości; ich obecność żadnej więc już korzyści nie przynosiła.

— Widziałaś pani? rzekła pani Pasqua do pani Weroniki, skoro ledwie zeszły ze schodów. Piękna demokracya!

Pozwoliła nam odejść prawie bez pożegnania!

W sędzinie odezwała się żmija, lecz odpowiedziała sucho: — To niegodne.

Była bowiem przeświadczona, że zostałaby przedstawioną, gdyby nie była z żoną aptekarza. I nie odważyłbym się twierdzić, że pani Pasqua pomimo swej nadzwyczajnej skromności odmienne od pani Weroniki miała zdanie.

— Kto są te dwie panie? — zapytała hrabina Basili panią Cherubinę, kiedy została z nią sama.

— Oh, odpowiedziała zapytana niedbale, pewna pani Somariva i pewna pani Orsolini... Wie hrabina... przypadkowe znajomości...,

I pośpieszyła zmienić tok rozmowy.

W kilka minut potem hrabina Basili powstała, aby odejść; pani Cherubina, pociągnąwszy tak silnie za dzwonek, że sznur został jej w ręku, odprowadziła wysokiego gościa aż do drzwi przedpokoju, powtarzając tysiąckrotne swe podziękowanie. Potem wróciła z tryumfem do salonu, gdzie z niewymowną przyjemnością wciągała woń „idealu", jaką po sobie zostawiła hrabina. Nakoniec kiedy żadne wizyty się nie zapowiadały, przeszła do przyległego gabinetu i napisała kilka słów do krawcowej z poleceniem, aby natychmiast u niej się stawiła.

Pani Cherubina przybyła na wieczór do hrabiny Basili w błyszczącym od brylantów stroju; miała tę nadzwyczajną przyjemność, że tańcowała z kilku panami z wysokiego towarzystwa, że była przedstawioną dwom hrabinom i jednej markizie. Odtąd nowy salon państwa Spiccioli prędko się zapełnił towarzystwem „comme il faut", co na zdrowie pani Cherubiny więcej dodatnio wpłynęło, niż w zeszłym roku jednomiesięczny pobyt u wód Recaro. Pomimo to pani Cherubina pozostała demokratką; jeśli jaka hrabina nie odda jej zaraz wizyty, lub jej na swe wieczorki nie zaprosi, natychmiast czuje jakieś dreszcze republikańskie i wzywa powtórzenia roku dziewięćdziesiątego trzeciego.

„Cierpliwości w życiu uczą nas nie napaści i ujadania wrogów, ale „życzliwe rady“ krewnych i przyjaciół“.

„Prawda w ogólności nienawidzoną jest przez świat i ludzi, ale w szczególności brzydzą się nią i wstręt do niej czują pozłacane świeczniki ludzkości, praktykujące na okaz cnoty ewangeliczne i obywatelskie“.

Henryk Sienkiewicz dał myśl, bardzo nam w dzisiejszych czasach zamętu potrzebną: „Miłość kraju jest jak latarnia morska: — kto jej z oczu nie straci, nie zbłądzi“.

Pan prezydent Aleksander Tchórznicki pisze: „W dzisiejszych czasach najwyżej cenić wypada odwagę cywilną; jestto przymiot, który zbyt rzadko spostrzegać się daje“.

Bardzo podniosły jest czterowiersz p. Kazimierza Tetmajera:

„....Pokonany naród umrze
nie od grotu, co tkwi w ranie,
lecz gdy wierzyć sam przestanie,
że pierś jego życiem tchnie....“

Jednodniówka jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Epidemię tyfusu brzusznego sprawdzono w Kleparowie pod Lwowem.

Dokąd dąży stronnictwo ludowe? Donieśliśmy przed kilku dniami o przymilaniu się do Rusinów głównego filaru stronnictwa ludowego, p. Stapińskiego, który na wiecu ruskim w Mościskach bez ceremonii szykanował i potępiał Polaków, aby tylko przypodobać się Rusinom. Teraz znowu na wiecu w Brzesku, zwołanym przez ludowców, dla obradowania nad reformą wyborczą, jako jeden z głównych mówców zabierał głos znany socyalista krakowski, izraelita, dr. Drobner.

Wiec ten zwołali dr. Bernadzikowski i poseł Olszewski, więc główni sternicy stronnictwa ludowego. Tymczasem uważali oni za właściwe zaprosić jednego z najbardziej znanych przywódzców obozu socyalistycznego. Owóż te umizgi ludowców w jednym kierunku do Rusinów, w drugim do socyalistów, zdają się świadczyć, że stronnictwo ludowe odczuwa, iż upada i że nie zdoła utrzymać się samo wobec powstałego świeżo stronnictwa centrum katolickiego.

Człowiek o silnej woli. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że tam tymi dniami zdał na uniwersytecie ostatni egzamin państwowy i otrzymał doktorat praw niejaki Jakowlewicz. Jest to Słowak, rodem gdzieś z pod Lublany, który był prostym subjektem fryzyerskim, ale gorąca chęć wiedzy skłoniła go do tego, że wszystkie wolne chwile od zajęć zawodowych poświęcał studyom. W ten sposób zdał maturę, nie uczęszczając wcale do gimnazyum, a następnie, przeniósłszy się do Wiednia, zdał egzamina z wydziału prawnego. Zabrało mu to trochę więcej czasu, niż zwykłym studentom, bo skończył uniwersytet mając lat 35. Ale skoro ma taką silną wolę, to prawdopodobnie dojdzie bardzo wysoko. Zamierza on teraz wstąpić do służby państwowej.

Ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Słoboda Rungurska Kopalnia i Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce-Kniaż dwór przywrócono wczoraj. Również przywrócono wczoraj ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda.

Handel żywym towarem. W ostatnim numerze urzędowego organu stowarzyszenia aktorów niemieckich *Genossenschaftszeitung der deutschen Bühnenangehörigen* znajdujemy następujący inserat niemieckiej agentury teatralnej Hoffmana w Lipsku: „Do zaangażowania zaraz przy zrednkowanych pretensyach co do gaży, brylantowych środkach głosowych, eleganckich garderobach i pięknym wyglądzie: wiele śpiewaczek np. młoda dramatyczna, za miesięcznie 80 marek, śpiewaczka operowa i operetkowa za 100 marek miesięcznie, amantka (bardzo piękna) 40 marek miesięcznie, amantka i dama salonowa 100 marek miesięcznie, dalej naiwna, sentymentalna, tenorzy, barytoni, występy gościnne etc.“ Prawdziwy handel żywym towarem i do tego niesłychanie tanim. Naprzykład bardzo piękna amantka za 40 marek miesięcznie!

Temperatura dnia 19 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —8, we Lwowie —9, w Tarnopolu —10, w Czerniowcach —7, w Wiedniu —7, w Salcburgu —6, w Gracu —9, w Pradze —6, w Tryeście +2, w Abbazyi +2, w Raguzie +2, w Budapeszcie —3, w Berlinie —4, w Hamburgu —5, w Monachium —4, w Zurychu —2, w Genewie —1, w Lugano +2, w Anglii +4, w Paryżu 0, w Biarritz +3, w Nizzy +6, w północnych Włoszech +1, we Florencyi +3, w Rzymie +1, w Neapolu +6, w Palermo +9, w Madrycie +7, w Sztokholmie —3, w Petersburgu —13, w Wilnie —, w Warszawie —4, w Moskwie —, w Kijowie —7, w Odessie —, w Serajewie —7, w Belgradzie —7, w Bukareszcie —6, w Sofii —6, w Konstantynopolu +4, w Atenach +2. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda w przeważnej części Europy.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 4 R. w poł. — 1 R. Bar. 774. Spada. Śnieżyca.

Nagrobek wzmiankarza.

Tu leży wzmiankarz, — daruj mu Panie,
Choć na sens zdrowy czynił naganki, —
Bo on o wszystkich wzmianki pisywał,
A o nim żadnej nie będzie wzmianki.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Chopin,“ opera w 4 a., napisana przez J. Orefice, na tle melodyi Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Gościnny występ Ireny Bohuss. — W piątek (wznowienie) „Betleem polskie,“ jasełka w 3 a. Lucyana Riedla, muzyka M. Swierzyńskiego. — W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Repertuar lwowskiego teatru ludowego w sali Gwiazdy przy ul. Franciszkańskiej. W poniedziałek 25 grudnia na cele dobroczynne o godz. pół do 4ej „Rinaldo Rinaldini,“ dzieło sceniczne w 7 obrazach przez Gondillota. Wieczorem o 8ej „Pan dyrektor,“ komedya w 3 a. Bissona. — We wtorek popołudniu o godz. pół do 4ej „Szczęście małżeńskie“ komedya w 3 aktach Adolfa Valabregue, wieczór o godz. 8. „Sobótki“ sztuka w 4 aktach Sudermana.

Colosseum Hermanów. Od 16-go grudnia: 15 polarnych niedźwiedzi. — Sol-Do, włoscy minstrele. — La Guescha, błyskawiczne transformacye. — The Woodwards, ewolucye siłacze. — „Zazdrosny mąż,“ farsa. — 10 sensacyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

• **Z opery.** Pani Marya Boyer pożegnała się wczoraj z naszą publicznością w kilku najlepszych swoich kreacyach. Ofiarowano jej na pożegnanie nietylko mnóstwo oklasków, ale także kilka koszów kwiatów. Teatr był pełny.

• **Władysław Jabłonowski**: „Wśród obcych“. (Zarysy i notatki literackie). Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej (B. Połonieckiego). Warszawa. E. Wende i Sp. 1905.

P. Jabłonowski jest jednym z najsubtelniejszych i najwytrawniejszych krytyków literackich młodego pokolenia. Żywy temperament pisarski, spory zasób wiedzy, wytworność smaku, głębokie zamiłowanie do sztuki, silna równowaga w myśleniu i niezwykły dar wyrozumiałości w sądach — wszystkie te zalety jego indywidualności pisarskiej wyrobiły mu poważane stanowisko w najnowszej literaturze krytycznej. Zdania jego słucha się z uwagą i z przekonaniem, że podyktowała je głębsza rozwaga umysłu bogatego i zrównoważonego i że ono, jeśli nie zupełnie przekona, to przynajmniej pobudzi i zapłodni myśli czytelnika oryginalnem ujęciem rozpatrywanego przedmiotu.

„Wśród obcych“, to zbiór myśli, jakie Jabłonowskiemu nasunęły studya nad płodami literatury zagranicznej. Większą część studyów i szkiców niniejszego zbioru poświęcił autor literaturze francuskiej i włoskiej.

Jakkolwiek prawie w każdym z tych szkiców zawiera się conajmniej jedna uwaga niecodzienna i zastanawiająca, to jednak nie trudno zaraz spostrzedz, że autor niektóre sprawy porusza tylko pobieżnie, gwoli tymczasowej informacyi, inne zaś roztrząsa gruntowniej, starając się o ujęcie i przedstawienie pewnej ideowej całości. Takie zupełne ideowe całości stanowią studya obszerniejsze, p. t.: „Mistycy i nawróceni w literaturze współczesnej“, „M. Maeterlinck jako moralista“ i „G. d'Annunzio i powieść współczesna“.

W studyum: „Mistycy i nawróceni“ dokonał autor bardzo trafnej analizy warunków, które złożyły się na pewien znamienny prąd we współczesnej umysłowości, którego przedstawicielami są we Francyi: Baudelaire, Barbey d'Aurevilly, Villiers de l'Isle Adam, Huysmans, Hello, Verlaine, Remy de Gourmont, Sâr Peladan, Desjardins, Melchior Vogüé i inni. Wszystkich tych ludzi łączy pewna wspólność ideowa i uczuciowa, która wyodrębnia ich od środowiska współczesnego życia.

Kilka wybitnych cech tej wspólności zdołał Jabłonowski w zupełności ująć i jasno określić. Z tych cech okazuje się, że treść ideowa wymienionych poetów i pisarzy nie jest nową zdobyczą ducha ludzkiego, że ich antagonizm względem wielu objawów współczesnego życia nie różni się zasadniczo od przeciwieństw, jakie znachodziły się na minionych etapach europejskiej myśli. Mistycyzm poezyi francuskiej ostatniej doby da się np. sprowadzić do tych samych w zasadzie założeń, na jakich opierała się tz. szkoła romantyczna w Niemczech, a więc Novalis, Fryderyk Schlegel, Tieck, Schleiermacher i inni, „którzy przeciwstawiali uniesienia i ekstazy serca, mistyczne porywy i chrześcijańskie wzloty myśli materyalnym zaprzątnięciom się i pogańskim dążnościom wieku“.

Jabłonowski wykazuje nader umiejętnie cały związek wpływów intelektualnych, które stworzyły we Francyi atmosferę duchową, złożoną ze sceptycznego zniechęcenia, zgorzkniałości, ponurego wizyonerstwa, a zarazem i głębokiej tęsknoty do religijnej inspiracyi. Ogólna ta atmosfera przejawiała się rozmaicie w twórczości poszczególnych poetów i pisarzy francuskich i wyzwalała w ich duszach często nader oryginalne zjawiska psychologiczne. Poezya francuska przebyła pod wpływem tej atmosfery mistycznych pragnień, labirynt zawiłych dróg uczucia, od cynicznej niewiary, szyderczego poczucia ostatecznej moralnej depprawacyi, aż do zapamiętałego, pokornego pożądania wiary. Jako ostateczny dodatni rezultat całego tego ruchu, pozostanie dla umysłowej i artystycznej kultury, nie szereg błyskotliwych teoryj i jaskrawych postulatów, nie wytrzymujących krytyki ani ze stanowiska jakiejkolwiek niezależnej filozofii, ani ze stanowiska istotnej prawowierności katolickiej — ale pozostanie jako cenny i trwały nabytek ów świat dziwnie jednostronnych ponurych egzaltacyj uczuciowych, które w pewnych chwilach życia nawiedzają nawet najbardziej zharmonizowane i kryształowo jasne dusze.

Jabłonowski zajął się z szczególną gruntownością psychiką J. K. Huysmansa, gdyż w dziełach jego widzi najjaskrawsze i najzupełniejsze odzwierciedlenie wszelkich typowych stanów mistycyzmu wspólnego owym poetom francuskim, co do których ustaliła się w gwarze literackiej niesłusznie nazwa: „dekadentów“. Wniknąwszy z subtelną intuicyą w odtwarzane przez Huysmans'a stany uczuciowe, dochodzi Jabłonowski do wniosku, że stosunek tego w krańcowościach uczucia lubującego się poety do wiary i Kościoła jest raczej wynikiem artystyczno-wrażeniowego wyrafinowania, dążenia do niesłychanych duchowych rozkoszy, niż wyrazem czystych etycznych porywów jego duszy.

Kończąc swe wywody o kierunku mistycznym, wskazuje autor na to, że zjawia się on pod różnemi formami stale co pewien czas jako stały objaw falowania duchowego życia ludzkości. „Już nieraz — przypomina on — dusza ludzka przejmowała się wstrętem do rzeczywistości, nieraz odwracała się od niej i szła całym rozpędem, całem gorącem utęsknieniem swojem w kierunku swych marzeń, które usiłowała unieśmiertelnić; niejednokrotnie nużyła się świadomością siebie samej, światem poznanym i znikomym, zwrok swój zwracając ku rzeczom wiecznym, niezbadanym, tajemniczym“. „Niech się nam nie zdaje, że stany i usposobienia duszy, dziś zalane falą tęsknot mistycznych, nie wystąpią wkrótce znowu na jaw...“. Krytyk więc, bacznie obserwujący periodyczność duchowych zjawisk, patrząc w przyszłość, przewiduje, że „przyjdą najpewniej pokolenia (a może już idą), obdarzone żywotnością niezachwianą, niedotknięte wątpieniem myśli i rozluźnieniem woli, przyjdą — na zmianę — nowi zdobywcy materyi, rozejrzą się w życiu bezpośredniem, ukochają je i całą mocą swych sił niezużytych zapragną gruntownej jego odmiany, tak, żeby szczytne ideały człowieka na ziemi urzeczywistniać można było.

Przyszłe to pokolenie nie ujrzy w szczytnych ideałach chrześcijańskich haszyszu i karmy dla nieposkromionych ekscentryczności duszy, lecz silnie tkwiąc w twardym doczesnym żywocie, energicznemi wysiłkami woli urzeczywistniać będzie w promiennych tworach wyobraźni szlachetne dążenia ludzkości. Pokolenie to będzie prawdziwej wierze bliższe, niż wszyscy ci poeci i literaci, którzy zanurzali się w wiry artystycznego mistycyzmu.

W studyum: „Maeterlinck jako moralista“ śledzi Jabłonowski wspaniałą ewolucyę duchową i moralną tego poety, o ile ona wyraziła się w szeregu jego rozpraw filozoficznych. Rozprawy te, formą najzupełniej nieprzypominające ścisłych, naukowych roztrząsań, zawierają niejedną wielką prawdę psychologiczną. Krytyk nasz zdołał w myślach maeterlinckowskich uchwycić owe zasadnicze wiązadło ideowe, które podtrzymuje wysoce harmonijną całość światopoglądu poety. Zasadę podstawową Maeterlincka określa Jabłonowski jako cześć dla życia i jednostki ludzkiej. Życie ludzkie jest skarbnicą rzeczy głębokich, pięknych i wzniosłych, człowiek zaś jest obdarzony zdolnością czerpania z tej skarbnicy i obracania zaczerpniętej treści ku własnemu udoskonaleniu. „Udoskonalenie to odbywa się za sprawą wysiłku bezinteresownego, przez nieustanne ćwiczenie najszczerszych i najczynniejszych władz ducha“. „Jednostka ludzka zdobywa się wówczas na wysiłek bezinteresowny i może się doskonalić, gdy potrafi zharmonizować prawdy niejasne, t. j. życie uczucia z prawdami jasnemi, t. j. z życiem rozumu...“

Myśl ta nie jest sama przez się oryginalną, nabiera ona jednak niezwykłego znaczenia, jako interesujący rezultat myślenia, jeśli się uwzględni odrębne drogi, jakiemi Maeterlinck do tej zasady doszedł i pełnię psychologicznych wniosków, jakie ta prosta zasada mu nasunęła. Tak np. poznał on, że myśl o „niepoznawalnem i nieskończonem“ staje się wówczas tylko prawdziwie zbawienną, kiedy jest nieoczekiwaną nagrodą umysłu, który się poprzednio oddawał bez zastrzeżeń badaniu „poznawalnego i skończonego“. Dlatego gani on tych, co wywołują w ludziach wewnętrzne rozterki, prawiąc im wciąż o „niepokojącej tajemnicy wszechświata“.

W doskonałem przedstawieniu Jabłonowskiego okazuje się Maeterlinck z nowych stron, nader ważnych dla charakterystyki tego poety-myśliciela.

Na tych uwagach musimy z konieczności ograniczyć naszą wzmiankę o książce Jabłonowskiego.

Autor poruszył wiele bardzo ważnych spraw literatury, przyczynił się swą cząstką poważnie do ich głębszego pojmowania, starał się być sprawiedliwym w swych wyrokach i sądach, a wszystko wypowiedział z ujmującą swadą, językiem pięknym i barwnym, więc zasługuje, aby był z uwagą czytany przez najinteligentniejsze koła naszych miłośników literatury.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 grudnia.

(Z). Na giełdzie mówiono dziś, że rokowania między rządem a koleją Północną w sprawie upaństwowienia jej linii zostały już pomyślnie ukończone. Wiadomość ta, aczkolwiek nie ma jeszcze urzędowego jej potwierdzenia, wywarła nadzwyczaj dodatnie wrażenie i dała impuls do zwyżki kursu akcyi kolei Północnej o 40 koron. Od kilku dni już zresztą wiedziano w sferach giełdowych o tem, że ostateczne porozumienie jest bliskie, bo tylko co do kwestyi przyszłego opodatkowania tej kolei zachodzą różnice. Różnice te jednak były poważne, gdyż interpretacya tych postanowień koncesyi, które dotyczą kwestyi podatkowych, stoi w rażącej sprzeczności z obowiązującemi ustawami podatkowemi. W koncesyi bowiem powiedziano, że w razie upaństwowienia należy podatek zarobkowy i dochodowy wyłączyć z wydatków ruchu, bo te podatki i po upaństwowieniu muszą być uiszczane z ceny wykupna. A zatem koncesya przewiduje wykupno za pomocą renty, mającej podlegać podatkowi zarobkowemu i dochodowemu. Tymczasem wedle nowych austryackich ustaw podatkowych renta, opłacana przez państwo akcyonaryuszom upaństwowionych kolei, nie podlega ani podatkowi zarobkowemu, ani dochodowemu, tylko dziesięcioprocentowemu podatkowi rentowemu, do którego nie wolno nakładać żadnych dodatków. Ponieważ zaś podatek zarobkowy i dochodowy jest znacznie wyższy od podatku rentowego, przeto oczywiście reprezentanci kolei chcieli, by nałożono na akcyonaryuszy mniejszy ciężar podatkowy. W jaki sposób załatwiono ostatecznie tę sprawę, dotychczas niewiadomo.

Na targu panowała i dziś tendencya zwyżkowa, do czego w znacznej mierze przyczynił się spokojny przebieg posiedzenia sejmu węgierskiego. Walory żelazne i dziś uzyskały znaczne zwyżki kursowe.

Z Londynu donoszą, że tamtejsze sfery bankierskie obawiają się, iż dyrekcya banku angielskiego będzie już w najbliższych dniach zmuszona podwyższyć swą stopę procentową, wynoszącą 4%.

W niemieckim banku państwowym złożyła berlińska firma bankierska Mendelsohna i Spółki na rachunek rządu rosyjskiego znów 80 milionów marek w złocie.

Wiedeń, 19 grudnia.

Ministerstwo kolei żelaznych ogłosiło dzisiaj prowizoryczne zamknięcie rachunków za miesiąc listopad br. Długość torów kolei państwowych i kolei przez państwo na swój rachunek prowadzonych, która wynosiła w roku ub. 8729 km., w roku bież. wynosi 8883 km. (+ 154 km). W listopadzie przewiozły te koleje 3 550.900 osób, a 3,682.100 ton towarów; z przewozu osób i ich bagaży te koleje miały dochodu 4,483.600 koron, zaś z przewozu towarów 17,538.500 koron, czyli razem 22,022.100 koron, które wobec odpowiedniej cyfry za listopad r. ub. przedstawiają + 703.109 koron. Od pierwszego stycznia po koniec listopada razem przewiozły koleje państwowe 46,590.700 osób, a 33,901.100 ton towarów i miały z tego razem 243,238.900 koron dochodu (+ 9,375.778 w r. ub.)

Z szczegółowego porównania prowizorycznego bilansu kolei państwowych za listopad r. b. z takim samym bilansem za listopad roku ubiegłego widzimy, że w r. b. przewieziono w tym miesiącu o 101.800 podróżnych więcej i o 206.900 ton towarów więcej. Ruch podróżnych na zachodniej sieci kolei państwowych wykazuje plus 42.200 pasażerów, a na wschodniej sieci plus 59.100 podróżnych. W ruchu towarowym sieć zachodnia ma plus 196.000 ton, sieć wschodnia 10.900 ton. Znacznie wyższe plus w ruchu pasażerskim na sieci wschodniej, niż na sieci zachodniej, tłómaczy ministerstwo tem, że w zachodnich krajach austryackich w listopadzie klimat był bardzo ostry. My sądzimy, że ogromnie wiele zaważył na tej sieci ruch podróżnych z Królestwa, Podola i Rosyi. Bardzo znaczne plus w ruchu towarowym, które wykazuje sieć zachodnia powstało z powodu wielkich transportów buraków do cukrowni, a również z powodu nadzwyczajnych transportów węgla, drzewa i rud metalowych, częściowo także z powodu transportów zboża. W Galicyi wzmógł się ogromnie ruch towarowy przez wewnątrz-krajowe transporty zboża, jako też przez wielkie i liczne transporty nafty i węgla. Mimo to plus jest bardzo nieznaczne, stosunkowo do lat innych bardzo małe, a to dlatego, że prawie nie było w tym miesiącu zbożowego ruchu transito z Rosyi.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 19 grudnia 1905 roku.) — Dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu ożywionem, a w hali zbożowej w nowym budynku Izby handlowo-przemysłowej można było spotkać młynarzy i kupców nawet z poza Krakowa i dalszych okolic kraju. Ogólnie trzeba wyrazić nadzieję, iż nowe urządzenie hali bardzo dodatnio przyczyni się do rozwoju handlu zbożowego na tutejszych targach i w ten sposób Kraków stanie się naprawdę rynkiem zbytu produktów krajowych. Jakkolwiek zagraniczne notowania są cokolwiek słabsze, to jednak u nas popyt był niezły, a wskutek tego ceny się utrzymały, w niektórych gatunkach jak bobik, wyka i rzepak nawet zwyżka cen jest widoczną.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·85 kor., czerwoną od 8·40—8·85, żyto od 7·00—7·40, jęczmień od 6·80—7·80, owies od 6·60—7·00, groch zwykły od 8·75—10·75, groch „Victoria“ od 11·50—12·80, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·20—8·80, kukurudzę nową od 7·00—8·10, Cinquantino od 8·90—9·30, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·00. Wszystko za 50 kilogramów.

Lwowski targ na bydło z d. 20-go grudnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 104 sztuk; b) jałownika 48 sztuk; c) cieląt 37 sztuk; d) nierogacizny sztuk 0. Razem 189 sztuk. Woły tuczone płacono 71.—82, buhaje od 70—82 koron, krowy od — do — K., jałownika 68—70 K., cielęta od 70—96 K., nierogaciznę od 00—00 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne)

Kraków. Wynik wyborów do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej jest następujący: Na 8.423 wyborców głosowało 5 646. W kategoryi I (wielki handel) wybrani: Jakób Bober, Adolf Blumenfeld, Tadeusz Epstein, Jan Kanty Federowicz, Zygmunt Holzer. W II kategoryii (średni handel), Jakób Dawid Mandel, Zygmunt Rech, w kategoryi III (mały handel) Gustaw Bazes, Norbert Wasserberg.

Wiedeń. Były szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Kusy, umarł wczoraj.

Budapeszt. Rada miejska uchwaliła wezwać ministerstwo rolnictwa, aby jak najenergiczniej wystąpiło przeciw staraniom zarządu wiedeńskiej wielkiej rzeźni akcyjnej o pozwolenie na dowóz bydła serbskiego wprost do Austryi z pominięciem Budapesztu. To bowiem zaszkodziłoby dotkliwie handlowi węgierskiemu i targom budapeszteńskim.

Kraków. Odbyło się tu otwarcie nowego lokalu „Związku niewiast katolickich“. W uroczystości wzięli udział Henryk Sienkiewicz i x. arcybiskup Teodorowicz. Sienkiewicz w pięknem przemówieniu zaznaczył, że w teraźniejszych czasach niedość jest mieć zasady, niedość wyznać je w życiu publicznem, lecz trzeba umieć i chcieć dla nich pracować. Przemówił również w podniosłych słowach x. arcyb. Teodorowicz, poczem zebranym udzielił błogosławieństwa pasterskiego.

Essen. *Rhein. West. Ztg.* donosi, że na posiedzeniu syndykatu żelaznego uchwalono na drugi kwartał roku 1906 podwyższyć cenę rozmaitych gatunków żelaza i stali o 5 do 6 kor.

Marosz Wasarhely. Sąd skazał Gabryela Ugrona, byłego radykalnego posła i wielkiego krzykacza, z powodu konkursu Kasy oszczędności w Szekel, za fałszerstwo, na 8.000 koron grzywny, ewentualnie na 6 miesięcy więzienia. Uwolnił go natomiast od zarzutu krydy oszukańczej.

Paryż. Zmarł tu jenerał Saussier.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu powzięto uchwałę zaproponowania królowi, aby w dniu 8 stycznia 1906 r. rozwiązał parlament.

Cetynia. Rząd zawiadomił dyplomatycznych zastępców państw, że księstwo Czarnogórskie przestało być autokratycznem, a stało się monarchią konstytucyjną.

Szangaj. Wczoraj panował spokój. Ruch jest normalny, środki ostrożności nadal utrzymano.

(Depesze popołudniowe).

Moskwa. Skutkiem strejku powszechnego całe życie publiczne w zastoju. Tramwaj elektryczny nie kursuje.

Urzędnicy zarządu gminnego i ziemstw zawiesili pracę wczoraj w południe. Wiele wielkich fabryk ruch wstrzymało; 50 000 robotników strejkuje. Ponieważ ani jedna drukarnia nie pracuje, dziś gazety nie wychodzą. Dzisiaj także większa część szkół będzie zamknięta, a uczniowie rozpuszczeni na ferye świąteczne. Sklepy z wódką wszystkie zamknięte. Zjednoczenie inżynierów przyłączyło się do strejku. Także urzędnicy pocztowi i telegraficzni na kongresie swoim uchwalili przyłączyć się do strejku powszechnego. Urzędnicy bankowi prawdopodobnie dziś zawieszą swe czynności. Skutkiem tego, że stacya elektryczna stanęła, miasto jest bez oświetlenia. Teatry i kluby zamknięte.

W biurach pocztowych wczoraj ze względu na brak oświetlenia musiano pracy zaprzestać. Wiele sklepów już od wczoraj południa było zamkniętych; inne wieczorem zamknięto z powodu braku światła elektrycznego.

W ciągu nocy aresztowano wielu przywódzców i delegatów robotniczych. Zgromadzenie strejkujących rozbili kozacy.

Żołnierze uwięzili wydawcę *Russkiego Słowa* i cały personal służbowy, a w drukarni tego pisma wydali pierwszy numer gazety robotniczej, który zawiera odezwę do ludu, wzywającą do energicznego przygotowania się do zbrojnej rewolucyi. Pismo *Borba* skonfiskowano za wydrukowanie odezwy rewolucyjnej.

Tutejsi zastępcy Związku Związków uchwalili przyłączyć się do strejku, aby poprzeć rewolucyę proletaryatu.

Warszawa. Żydowski „Bund“ socyalistyczny zdołał podobno wprowadzić w ostatnim czasie znaczną ilość broni, korzystając z chwilowych nieporządków w straży nadgranicznej nad granicą austryacką. „Bund“ w odezwie zapowiada zbrojne powstanie i usiłuje dowieść jego konieczności.

Petersburg. Komitet strejkowy urzędników kolei Mikołajewskiej uchwalił dziś proklamować strejk. W Moskwie od wczoraj południa wszyscy kolejarze strejkują i uzbroili się. Jenerał-gubernator ogłosił stan wzmocnionej ochrony.

Petersburg. Burmistrz Moskwy Guczkow, którego powołano tu celem uczestniczenia w konferencyi nad ustawą wyborczą, otrzymał wczoraj rano wiadomość z Carskiego Sioła, że car go nie przyjmie. Z tego powodu Guczkow natychmiast wraca do Moskwy.

Kraków. Walne zgromadzenie likwidującego się towarzystwa akcyjnego Szczepanika odbyło się wczoraj i było bardzo burzliwe. Akcyonaryusze dostaną zaledwie 10% włożonego kapitału. Wielu mówców przemawiało ostro przeciw gal. Bankowi dla handlu i przemysłu, który patronizował to towarzystwo, nakłaniał ludzi do kupowania jego akcyj, a w końcu tak je prowadził, że ono zbankrutowało.

Kraków. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa naukowej pomocy dla Polek im. J. I. Kraszewskiego uchwalono udać się z prośbą do namiestnika, żeby wpłynął na konsystorz biskupi, iżby zechciał mianować katechetę dla I gimn. żeńskiego w Krakowie. Konsystorz bowiem odmówił zamianowania dla tego zakładu katechety, z powodu, iż propagowany jest tam ateizm.

Wiedeń. Dyrekcya kolei Północnej donosi: Pociąg osobowy nr. 918 wykoleił się wczoraj wieczorem na stacyi Niezamyślice (w Morawii między Przerowem a Bernem). Jeden z podróżnych zginął, jeden został ciężko zraniony, a 7 lekko. Lekarze na miejscu wypadku rannych zaopatrzyli. Dotychczas nie stwierdzono przyczyny wypadku. Przeszkodę w ruchu, jaka z tego wynikła, usunięto zaraz w nocy.

Londyn. Pismo *Kokumin* w Tokio donosi, że między Chinami a Japonią zawarty został tajny traktat, przyznający Japonii znaczne korzyści.

Lwów 21 grudnia. (Z Izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 584.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 558.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80) Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.70 do 101·40, 4 proc. los w 60 lat 98·10 do 99·40 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.75 do 101.45 Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 99.80 4 proc. los w 56 lat 98·60 do 99·30.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 3.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.38.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15. 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 2·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.35**, **2.50**, 4.15*, 6.35, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.25*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.54, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11·10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

83)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— A więc, moje drogie dziecię, mamy jedno tylko wyjście... Ostrożność, spóźniona co prawda, nakazuje nam oddalać cię od Eleonory, usuwać ją... od twoich wpływów, aby mogła z czasem przyzwyczaić się do nowych ludzi i zmienić swe dotychczasowe zapatrywania i uczucia.

— Bierzesz mnie pani na tortury... wyrywasz mi serce z piersi... Lecz nie sądźcie, aby Eleonora zapomniała o mnie... Kochamy się od dzieciństwa... Czy pani to rozumiesz... nie, ona o mnie zapomnieć nie może, nie może z życia swego wykreślić całych lat szesnastu.

— Oczywiście, przyjdzie jej to z trudnością. I ona także kocha cię bardzo i niemniej od ciebie boleje nad takim obrotem rzeczy.

— Czyż doprawdy? — zawołał uszczęśliwiony. — Więc ona mnie jeszcze kocha? Ach! powiedz jej pani, że ją ubóstwiam... że umieram zdala od niej.

— Ani myślę tego uczynić.

— Czy nie mógłbym jej zobaczyć?... na jedną bodaj chwilkę... na sekundę... na jedno mgnienie oka...

— Nie... nie!... Nie zdradzę zaufania, jakie mój kuzyn we mnie pokłada: i do czegóżby to was doprowadziło? Gdyby można mieć słabą bodaj nadzieję skruszenia oporu pani de Foray?...

Stefan wstrząsnął głową.

— Więc nie? jest to niemożliwe? — podchwyciła pani de Bourdier. — W takim razie musisz się wyrzec Eleonory... nie ma na to rady... Pani de Foray, jak widzę, jest jedną z owych osób surowych, nieubłaganych, które dla zasad... dla spokoju zbyt drażliwego sumienia, gotowe wszystko poświęcić. Bardzo to piękne, lecz zarazem bardzo okrutne.

Mówiła powoli, śledząc z pod oka wrażenie, jakie słowa te czyniły na Stefanie.

— Jest to jedna z owych osób — ciągnęła dalej — które nie nginają się nigdy... chyba pod naciskiem woli wyższej... pod przymusem... Wszak prawda?

— Jakaż wola wyższa mogłaby?... Nie rozumiem doprawdy...

— Och! chciałam... było to tylko proste przypuszczenie... zdawałam sobie sprawę z jej charakteru... bardzo zresztą szlachetnego... Przypuszczałam naprzykład rzecz taką... kompromitacyę... wykradzenie... zdarza się to na świecie, lecz naturalnie nie ma to nic wspólnego z tobą i z Eleonorą... Koniec końców, w wypadku podobnym... umilkłyby może wszelkie skrupuły poprzednie wobec bardziej naglących... poczytanoby sobie za obowiązek naprawić złe, stłumić skandal... To tylko chciałam powiedzieć... Lecz takie postanowienia rozpaczliwe, bohaterskie potrosze, nie licują z waszymi charakterami. Dzięki Bogu! jesteście oboje natury posłusznej, uległej, nie buntujcie się przeciwko losom, choćby nawet były niesprawiedliwe i okrutne... Cenię was za to wysoko... Takiemi być należy... Czas łagodzi najgwałtowniejsze nawet uczucia, takie, które uważaliśmy za wieczne... Kilka miesięcy oddalenia, rozrywek lub nudów, kruszą najsilniejszą nawet wolę, najmocniejsze postanowienie...

Stefan słuchał tych słów z wielkiem wzburzeniem.

— Dlaczego mi ona to mówi? — myślał. Jest-że to rada?

Wiedział, że pragnęła bardzo pozostać samą z p. Muret, z nikim swych wpływów nie dzielić.

Podniósł głowę, spojrzenia ich spotkały się.

— Czy mogę ją zobaczyć? — szepnął.

— To niepodobna.

— Więc cóż mam począć?

— Pytasz mnie o to, drogie dziecię... Nie mogę jednak doradzać ci, abyś... Nie, nie moją rzeczą jest nakreślać ci planu działania.

Stłumiła suchy śmiech.

— A gdybym do niej napisał! — szepnął błagalnie.

— Ha! spróbuj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Z Szczudłowskich Filipina Komarzyńska

żona nadinżyniera c. k. Kolei państwowej w Chodorowie

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19. grudnia 1905 roku, po krótkich i ciężkich cierpieniach, w 4[illegible] roku życia.

Ekspertacya zwłok z domu żałoby na dworzec c. k. Kolei państw. **w Chodorowie** odbędzie się dnia 21 grudnia 1905 roku po południu, a obrzęd pogrzebowy dnia 22. grudnia o godz. 11. rano z głównego dworca we Lwowie na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego — w smutku pogrążony mąż wraz z dziećmi i krewnymi zaprasza ją na obrzęd pogrzebowy wszystkich znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów dnia 20. grudnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

†

Dr. Juliusz Zaremba Zajączkowski

lekarz

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Zakopanem w 86 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 2[illegible]. grudnia 1905 r., o godzinie 3-ciej po południu **z głównego dworca** c. k. Kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego. — W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół.

Lwów, dnia 20 grudnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.